



Henryk Gabala z synem Jackiem, synową Małgosią i z wnukami

Kiedy mężczyzna ma 80 lat, wiecie spokojny żywot. Odpoczywa po latach ciężkiej pracy; był murarzem. Sam prowadzi dom i świetnie sobie radzi. Opiekuje się psem i dwoma kotami. Czasem zagląda do ogrodu, który nie jest już tak piękny, jak wtedy, gdy żyła żona. Dużo spaceruje, żyje w małej, urokliwej miejscowości – w Sulęcinku. Codziennie chodzi na poranną kawę do brata, który razem z rodziną mieszka obok. Co niedziela wsiada na rower i pokonuje sześć kilometrów, jadąc do młodszego syna – Jacka na obiad. Małgosia ugotuje jego ulubiony rosół, wnuki – Aleksandra i Szymon pochwalą się ocenami ze szkoły.

Jak na swój wiek mężczyzna ma dużo siły, czuje się zdrowy. Rzadko chorował, czasem tylko dokuczały mu nerki. Jest szczęśliwy. Ma swoje miejsce na ziemi, rodzinę, którą kocha i plany – chce dożyć stu lat w dobrym zdrowiu. Kiedy mężczyzna ma 80 lat, wieść o chorobie burzy cały jego świat. Gdy Jacek i Gosia przyjechali odwiedzić ojca – Henryka Gabalę, też mierzył sobie

ciśnienie. 280/160 mm Hg. Myśleli, że popsut się ciśnieniomierz, więc pożyczili drugi aparat od sąsiadów. Wynik był taki sam. Jacek od lat leczył się na nadciśnienie, zawsze miał przy sobie leki. Dał tacie tabletkę, potem drugą. Henryk był słaby, blady, miał zawroty głowy. Gdy ciśnienie spadło do 250/120 mm Hg, pojechali na pogotowie. Lekarz stwierdził niewydolność nerek, przepisał lekarstwa i zalecił kontrolę za dwa tygodnie. Był 2 października 2005 roku.

– Tata przyznał się, że od kilku dni miał wysokie ciśnienie – mówi Jacek. – Mierzył je regularnie, a pomiary zapisywał w notatniku. Lekarz wyjaśnił nam, że przyczyną nadciśnienia są problemy z nerkami. Siedemnaście lat temu tacie usunięto brodawczaka – to nowotwór pęcherza moczowego. W trakcie operacji okazało się, że prawa nerka źle funkcjonuje, jest niedrożna. Lekarze udrożnili ją, ale poprawa nie trwała długo. Ponieważ działanie nerek było zaburzone, nie nadążały one z usuwaniem toksycznych produktów przemiany materii. Poziom kreatyniny wzrastał, zatruwając organizm. Ten stan utrzymywał się przez lata. W końcu doszło do niewydolności nerek, która objawiała się nadciśnieniem, zawrotami głowy, zaburzeniami i utratą świadomości.

Za późno na dializy

W domu stan Henryka pogarszał się. Jacek nie czekał na umówioną wizytę, po tygodniu zawiadził ojca na pogotowie. Tam, czekając na lekarza, Henryk stracił przytomność.

W szpitalu spędził dwa tygodnie. Wypisano go 24 października.

– Był w bardzo złej kondycji – wspomina Jacek. – Nie miał siły ubrać się, nie mógł zrobić kroku o własnych siłach. Lekarze zrobili badania i stwierdzili, że nerki nie pracują. Jednak dializowanie pacjenta w tym wieku nie ma sensu – mówili – a leki, które przepisali, niewiele pomogą. Polecili przywieźć tatę za dwa tygodnie na kontrolę. Jeśli dożyje...

Henryk potrzebował całodobowej opieki. – Zdecydowaliśmy się, że przeniesiemy tatę do nas – wspomina Małgosia. – Do południa opiekowała się nim moja mama, potem dzieci wracały ze szkoły, a my z pracy. Zawsze ktoś był w domu. – Tata marniał w oczach – dodaje Jacek. – Stracił apetyt, wręcz odmawiał jedzenia. Gdy ugryzł kilka kęsów, zaraz wszystko wypluwał. Doszło do tego, że Małgosia miksowała jedzenie i karmiła go przez słomkę. Skarżył się na bóle głowy. Potrzebował pomocy przy każdej czynności. Był bardzo wątpliwy.

Kiedy mężczyzna ma 80 lat

Zaczął pić Alveo 1 listopada, na wzmocnienie.

– Kupiliśmy preparat od znajomej, która nie miała pełnej informacji, ani na temat działania Alveo, ani na temat systemu zniżek w Akunie – tłumaczy Małgosia. – Niestety, podaliśmy tacie tylko trzy miarki.

Miesiąc w śpiączce

Trzy dni później Jacek wezwał do ojca lekarza. Widział, że jest coraz gorzej. Wyniki badań wykazały, że stężenie kreatyniny przewyższa normę siedmiokrotnie. Henryk od razu trafił na oddział wewnętrzny do szpitala w Śremie. Gdy syn pojechał odwiedzić ojca następnego dnia, zastał puste szpitalne łóżko. – Pomyślałem, że to koniec, że tata nie żyje – wspomina. – Lekarka wyjaśniła mi, że przeniesiono go na oddział pielęgnacyjno-opiekuńczy. Był w stanie śpiączki.

Dwa tygodnie Henryk leżał nieprzytomny. Rodzina odwiedzała go codziennie. Nie było z nim żadnego kontaktu, leżał podłączony do kroplówek, karmiony sondą. Wyglądał jak cień człowieka, był błydy i wychudzony.

Przez ten miesiąc spodziewali się najgorszego. Każdy dźwięk telefonu wywoływał niepokój, że dzwonią ze szpitala. Przed kolejną wizytą na oddziale zamartwiali się, co zastaną. Codziennie odczuwali ulgę, że tata żyje, że walczy. Henryk wybudzał się powoli, w piątym tygodniu pobytu w szpitalu. Odzyskiwał pamięć, chociaż najpierw wspominał swoich rodziców i lata młodości. Z dnia na dzień czuł się coraz lepiej. Z pomocą pielęgniarki siadał na łóżku i chodził na krótkie spacerki. Gdy wrócił do domu w połowie grudnia, był już w dobrym stanie. W szpitalu poziom kreatyniny został obniżony, więc jego życiu nie zagrażało niebezpieczeństwo. Dostał leki wspomagające pracę nerek i zalecenia dotyczące diety.

– Od razu też podaliśmy tacie Alveo – wspomina Jacek. – Gdy leżał w szpitalu,

dotarliśmy do kwartalników Akuny. Po lekturze uznaliśmy, że jedna miarka to dla niego stanowczo za mało. Pił trzy, cztery dawki preparatu dziennie. Efekt był natychmiastowy. – Przede wszystkim odzyskał apetyt – dodaje Małgosia. – Domagał się jedzenia, ale „normalnego”, a nie tego zaleconego przez lekarzy, czyli ubogo białkowego. Niestety, mógł jeść głównie ziemniaki, dlatego przyrządzałam dla taty potrawy z ziemniaków praktycznie trzy razy dziennie. Przecierane, miksowane, bez przypraw, z dodatkiem innych warzyw. Tata nie był szczęśliwy. Czuł zapach niedzielnej rosółki i chciał zjeść razem z nami. Tymczasem dostawał kolejną porcję ziemniaków. A my zjadaliśmy obiad wtedy, kiedy poszedł się zdrzemnąć, żeby mu oszczędzić przykrości.

Powrót do domu

Razem z apetytem wróciło mu pragnienie, pił bardzo dużo wody. Szybko odzyskiwał siły. W Wigilię już chodził sam. Czuł się dobrze, chociaż dokuczał mu kaszel i katar.

– Cały czas odkrztuszał flegmę i ciekło mu z nosa – wspomina Małgosia. – Myśleliśmy, że przeziębził się w szpitalu. Zaopatrzyliśmy tatę w syropy na kaszel i środki na katar, ale nie było żadnej poprawy. Pamiętam, że gdy jechał do Krzysztofa, starszego syna, na Sylwestra, wziął ze sobą całą reklamówkę lekarstw. Dopiero w styczniu, na spotkaniu z Anią Łosik, dowiedzieliśmy się, że to nie przeziębienie, ale detoksykacja. Wtedy dopiero dostaliśmy rzetelne informacje na temat preparatu i zaczęliśmy pić go całą rodziną.

Detoksykacja Henryka trwała pół roku. Organizm oczyszczał się z nagromadzonych toksyn, a Alveo wspomagało pracę nerek. Cały czas pił po trzy, cztery miarki dziennie. Badania poziomu kreatyniny robił co dwa miesiące, a wyniki były coraz lepsze. W czerwcu 2006 wnosyły niewiele ponad normę. Lekarze ograniczyli mu ilość leków, bo obie nerki funkcjonują

bardzo dobrze. Henryk ma wzorcowe ciśnienie, ustąpiły zawroty głowy. Od lipca 2006 roku Henryk znów mieszka sam. Chciał wrócić do swojego domu, do miejsca, które kocha, w którym spędził całe życie.

– Starych drzew się nie przesadza – mówi.

Co się jeszcze zmieniło? Nie jeździ na rowerze, nie gotuje, syn przywozi mu „normalne” obiady, a poranną kawę u brata zamienił na herbatę. Poza tym dopisuje mu świetny humor. Żartuje nawet, że czas poszukać towarzyszkę na spacerki i do pomocy przy pielęgnacji ogrodu.

■ Grażyna Michalik

foto: Adam Słowikowski

Multi-Lab
Laboratorium Analiz laboratoryjnych
ul. Szczęśliwa 10
62-100 Wronów
tel. 41-62-739

Wronów, dn. 3.11.05
K-9

BADANIE KRWI
Henryk Gabala

BADANIE	WYNIK	NORMA
Mocznik	17,4 mg/dl	14,0 - 40,0 mg/dl
Kreatynina	7,0 mg/dl	0,4 - 1,4 mg/dl
Sód	137 mmol/l	133 - 145 mmol/l
Potas	3,8 mmol/l	3,5 - 5,1 mmol/l

Wzrost: 170 cm
Ciężar ciała: 65 kg

Multi-Lab
Laboratorium Analiz laboratoryjnych
ul. Szczęśliwa 10
62-100 Wronów
tel. 41-62-739

Wronów, dn. 22.06.06

BADANIE KRWI
Henryk Gabala

BADANIE	WYNIK	NORMA
Mocznik	18,3 mg/dl	14,0 - 40,0 mg/dl
Kreatynina	11,9 mg/dl	0,4 - 1,4 mg/dl

Wzrost: 170 cm
Ciężar ciała: 65 kg

Ponieważ nerki nie funkcjonowały prawidłowo, poziom kreatyniny niebezpiecznie wzrastał, zatruwając organizm. W listopadzie 2005 Henryk zaczął pić Alveo, oczyszczanie następowało gwałtownie i już w czerwcu poziom kreatyniny wynosił niewiele ponad normę.